

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, ŚRODA 24 SIERPNI 1949 ROKU Nr 230 (1153)

Żądamy zwrotu dzieci polskich porwanych przez amerykańskich handlarzy żywym towarem z Międzynarodowej Organizacji Uchodźców - IRO Rodzice wywiezionych na niewolniczą pracę dzieci z rozpaczą wołają o pomoc

WARSZAWA (PAP) — Jak już donosiliśmy, w obozie przejściowym w Bremie (enklawa Stanów Zjednoczonych w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech), przebywa 150 dzieci polskich, które okres wojenny spędziły w Tanganicy. Dzieci te, przewieziono w czerwcu br. do Włoch, a obecnie emigracyjne czynniki polskie, przy współdziałaniu Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (tzw. IRO), zmierzają do uniemożliwienia im powrotu do kraju, usiłując równocześnie wywieźć je, jako tanią siłę roboczą, do Kanady.

Poliska Agencja Prasowa uzyskała szereg wypowiedzi rodzin dzieci. Publikujemy je poniżej:

W obozie w Bremie znajduje się młoda dziewczyna Halina Jurman — sierota, której rodzice zginęli w czasie wojny, jedyny żyjący krewny Haliny — mieszka w Szczecinie, gdzie posiada własną olejarnię.

Cały świat potępia metody gestapowskie kliki titowskiej

Wszystkie gazety prasowe na pierwszych stronach opublikowały tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami i bestialskim traktowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii.

14-LETNIA JADWIGA SZYPNICKA, która mieszka we własnym domu z ogródkiem w Łomży, w woj. białostockim, była przekonana, że syn jej od któregoś czasu otrzymywał korespondencje, jest w drodze do kraju. Po informowaniu o wiszącej nad jej synem groźbie dożywniejszej deportacji do Kanady, matka nie mogła ukryć swej rozpacz i oburzenia.

OB. JURMAN w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył: „Absolutnie nie rozumiem postępowania IRO; przed dwoma miesiącami zostałem powiadomiony oficjalnym listem tej organizacji, że Halina wraca do Polski.

Uzupełnienie tekstu noty radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego

W tekście noty rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego z dnia 18.8. opuszczono z przyczyn technicznych kilkanaście wierszy. Odnosne ustępy powtarzamy więc poniżej z uzupełnieniem opuszczonych wierszy:

I jest to rzecz zrozumiała. W partiach marksistowskich zjady zbiera ją się nie po to, by wzmożić penury na cześć wodzów, lecz po to, by rozpatrywać krytycznie działalność istniejącego kierownictwa i jeżeli zajdzie o to potrzeba, odnowić skład kierownictwa, lub zastąpić nowym. We wszystkich partiach marksistowskich, gdzie istnieje demokracja wewnątrz — partyn, taki sposób zmiany kierownictwa jest sposobem naturalnym i zupełnie normalnym. Zachodzi więc pytanie, dla czego to, co jest rzeczą normalną i legalną dla partii marksistowskich, rząd jugosłowiański uważa za niemożliwe, nielegalne i przestępstwo dla Komunistycznej Partii Jugosławii?

Radio Sofia nadało tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego. Masę pracującą w Bułgarii na licznych wiecach z oburzeniem potępiają dwulicowość, nikczemność i zdradę bandy titowskiej.

W 1907 roku na zjeździe Rosyjskiej Socjal Demokratycznej Partii w Londynie stare kierownictwo partii (o przewadze mieniszewików) zostało przegłosowane i zastąpione nowym kierownictwem (o przewadze bolszewików).

Jak wiadom z tego, rząd jugosłowiański jest trzecim tego rodzaju rządem, który także uważa rezolucję Komintormu za „przestępstwo ulotkę”, uważa jego jej rozpowszechnianie, lub... z zaznajamianie się z jej treścią za do stateczny powód do wtrącania i ścigania ludzi do więzień. Czy nie jest rzeczą jasną, że ten zabieg okoliczności nie jest przypadkowy?

Wszystkie dzienniki niedzielną zamieściły na czołowych stronach pełny tekst noty rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego.

Uwaga, uwaga, uwaga!

Prenumeratory „Głosu” i innych wydawnictw RSW „Prasa” mają możliwość skompletowania własnej, domowej biblioteki wartościowymi dziełami. Dotychczas wydane zostały: „PLACÓWKA” — Bolesława Prusa „OJCZYŻNA” — Wandy Wasilewskiej „OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWIYM CZŁOWIEKU” — Borysa Polewoja „STARA BAŚN” — J. I. Kraszewskiego. Cena każdego tomu 80 zł.



Dzięki dwóm największym w Polsce spółdzielniom wydawniczym, RSW „Prasa” i „Czytelnik”, odbył się w Łodzi wyścig kolarski dla listonoszy wiejskich o cenne nagrody, ofiarowane przez społeczeństwo Łodzi. Wyścig wygrał 25-letni Marian Górny z Gornic, obwód Radomsko, zdobywając motocykl — nagrodą Pracowników Poczty i Telegrafów w Łodzi, oraz radioodbiornik — dar spółdzielni RSW „Prasa” i „Czytelnik”. Na zdjęciu — zwycięzca po ukończeniu wyścigu. (Szczegóły na str. 6).

Życzenia Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Rumunii

WARSZAWA (PAP) — Z okazji narodowego święta Ludowej Republiki Rumunii, Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, wystosował następującą depeszę:

Wierzę, że ofiarna praca narodu rumuńskiego w oparciu o sojusz z Ludową Republiką Radziecką i krajami demokracji ludowej zapewni Ludowej Rumunii pomyślność, bezpieczeństwo i rozkwit.

Wyjazd delegacji rządu RP na uroczystości święta narodowego w Rumunii

WARSZAWA (PAP). — W dniu wczorajszym udała się do Bukaresztu delegacja rządu RP, by wziąć udział w uroczystościach związanych ze Świętem Narodowym Rumunii w dniu 23 bm.

Baranowski, oraz członek KC PZPR — Hilary Chelchowski. Odjeżdżającą delegację żegnali na lotnisku: dyr. Departamentu MSZ — dr. Tadeusz Zebrowski i ambasador Rumunii w Warszawie Athanase Joja na czele członków ambasady.

Żołnierze i oficerowie jugosłowiańscy nie pozwolą, aby wykorzystywano ich do walki z własnym narodem

Sensacyjne oświadczenie zbiegłego z Jugosławii pułkownika sztabu generalnego o faszystowskich machinacjach kliki titowskich zdrajców

SZTOKHOLM (PAP) — Dziennik „Ny Dag” zamieścił oświadczenie pułkownika jugosłowiańskiego sztabu generalnego, Slobodana Czekicza, który przybył do Szwecji z jugosłowiańską delegacją sportową i odmówił następnie powrotu do kraju.

Wie armii nie pozwolą, aby klika Tito wydała ją imperialistom amerykańskim.

Basady jugosłowiańskiej w Bukareszcie, mianowicie Bosko Laczicz i Nikola Mediaz stawiali opór w momencie aresztowania, przy czym pierwszy z nich usiłował użyć nielegalnie posiadanej rewolwery.

Bandycko-spiegowskie metody titowskich dyplomatów

Klika Tito — oświadczył plk. Czekicz — nie cofa się przed niczym, byleby tylko wciągnąć Jugosławia do obozu imperialistycznego.

W Jugosławii codziennie dokonywane są masowe aresztowania wśród komunistów i uczciwych patriotów, którzy pragną współpracy ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi demokratycznymi siłami świata.

Basady jugosłowiańskiej w Bukareszcie, mianowicie Bosko Laczicz i Nikola Mediaz stawiali opór w momencie aresztowania, przy czym pierwszy z nich usiłował użyć nielegalnie posiadanej rewolwery.

Władze holenderskie zamordowały działaczy komunistycznych Indonezji

HAGA (PAP) — Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej opublikował komunikat następującej treści:

W komunikacie wskazuje się, że zamordowanie tych nieustraszonych przywódców narodu indonezyjskiego jeszcze bardziej zespoli milionową masę w Indonezji w walce o całkowite wyzwolenie kraju.

Piąta rocznica wyzwolenia Rumunii

„Pochód Krzyżowy“ trumanowskiej agresji

23 sierpnia mija pięć lat od chwili wyzwolenia Rumunii spod jarzma faszystowskiego.

W sierpniu 1944 roku Armia Radziecka zadła decydujący cios hardom niemieckim i rumuńko-faszystowskim w Rumunii. Podważyło to podstawi dyktatury Antonescu i wywołało wzrost ruchu rewolucyjnego w kraju. W wyniku ofensywy wojsk radzieckich i akcji sił rewolucyjnych w Rumunii obalona została wojskowo-faszystowska dyktatura Antonescu.

Zwycięstwo nad siłami reakcji wywołało w kraju potężny ruch ludowo-demokratyczny. Naród rumuński, łamiąc opór wrogów, proklamował republikę ludowo-demokratyczną.

Rząd republiki przeprowadził szereg doniosłych reform demokratycznych i dokonał ważnych posunięć w życiu politycznym i gospodarczym kraju. Do najważniejszych należała: reforma rolna i uchwalenie konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W wyniku reformy rolnej, skonfiskowano i oddano w ręce pracującego chłopstwa 1,5 miliona ha ziemi obszarowej.

Konstytucja republiki rumuńskiej głosi, że Rumuńska Republika Ludowa jest jednolitym, niezawisłym i suwerennym państwem. Cała władza państwowa należy do narodu. Naród urzędniczym władzę za pośrednictwem swych przedstawicieli wybranych do kierowniczych organów władzy w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu.

Jedną z najważniejszych ustaw, przyjętych po uchwaleniu nowej konstytucji, była ustawa o nacjonalizacji najważniejszych przedsiębiorstw kluczowych gałęzi przemysłu: naftowego, węglowego, hutniczego i elektrotechnicznego, przetwórczego przemysłu drzewnego, papierniczego, włókienniczego, skórzanego oraz przemysłu materiałów budowlanych. Unarodowione zostały również banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i transport. Nowa ustawa miała dla republiki ogromne znaczenie. Jak wiadomo, największe przedsiębiorstwa w takich ważnych gałęziach przemysłu, jak:

naftowy, hutniczy, kopalniany, włókienniczy, czy przemysł przetwórstwa drzewnego, znajdowały się przed nacjonalizacją w rękach rumuńskich i zagranicznych magnatów przemysłowo-finansowych. Żywiąc nieprzejmowaną nienawiść do nowej Rumunii, usiłowali oni szkodzić jej gospodarce.

Naród rumuński gorąco zaprobował ustawę o nacjonalizacji, traktując ją jako skuteczny środek w walce z obcymi monopolistami, którzy zagarnęli w swe ręce najważniejsze dziedziny gospodarki rumuńskiej.

Z inicjatywy Rumuńskiej Partii Robotniczej na porządku dziennym stała sprawa przebudowy gospodarki rumuńskiej na nowych, socjalistycznych zasadach. Rząd podjął się zadania historycznej doniosłości. Polega ono na przekształceniu Rumunii z zacofanego kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemysłowy. Wykonanie tego zadania związane jest ze stworzeniem wielkich przedsiębiorstw przemysłowych wraz z szeroką mechanizacją rolnictwa.

Rząd opracował plan rozwoju gospodarki narodowej kraju na r. 1949. Najważniejszym elementem planu jest uprzemysłowienie kraju. Główną uwagę zwrócono na zwiększenie produkcji środków wytwórczych. W 1949 roku rząd wyasygnował na rozwój gospodarki narodowej i kultury 82 miliardy lej. Prawie połowa tej sumy przeznaczona została na produkcję środków wytwórczych.

Jeszcze w 1948 roku przemysł rumuński przekroczył poziom 1938 roku. 1949 roku plan przewiduje wzrost produkcji surowców w porównaniu z rokiem poprzednim o 35 procent, stali — o 16 procent, walcówki — o 30 procent, rudy żelaznej — o 24 proc. Równocześnie wyprodukuje się o 132 procent więcej urządzeń naftowych, o 40 proc. więcej maszyn rolniczych, o 25 procent traktorów więcej, niż w roku zeszłym.

W 1948 roku rozpoczęto budowę trzech wielkich przedsiębiorstw: fabryki traktorów, fabryki maszyn rolniczych i fabryki nawozów sztucznych. Aby wykonać roczny plan prac budowlanych, prowadzonych na

wielką skalę, zwiększa się znacznie w r. b. produkcję materiałów budowlanych. Przemysł rumuński wyprodukuje w tym roku o 37 procent więcej cementu, o 59 proc. więcej szkła i o 136 proc. cegły ogniotrwałej więcej w stosunku do roku ubiegłego.

Rumunia była zawsze krajem najbardziej zacofanym na Bałkanach rolnictwa. Rumuńska Partia Robotnicza i rząd okazują wszechstronną pomoc pracującemu chłopstwu, dążącemu do przebudowy rolnictwa na nowych zasadach. Coraz szersze kręgi drobnego chłopstwa rumuńskiego uświadamiają sobie dziś przewagę wielkiej gospodarki rolnej, wyposażonej w nowoczesny sprzęt techniczny. Od przeszło roku istnieją w Rumunii gospodarstwa państwowe i środ-

ki maszynowe, które demonstrują przewagę zmechanizowanego rolnictwa.

W swej pracy nad budową społeczeństwa socjalistycznego naród rumuński opiera się na codziennej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego oraz na zacieśniających się więzach z krajami demokracji ludowej.

„Otwieramy nową kartę w historii naszego narodu — oświadczył Gheorghiu Dej. — Nawrot do przeszłości nie będzie. Światło płynie ze Wschodu i tylko ze Wschodu, z kraju zwycięskiego socjalizmu. A przyszłością naszego narodu podobnie jak i wszystkich narodów, jest socjalizm“.



(Rys. J. P. Chabrol — „France Nouvelle“)

W przededniu połączenia wszystkich organizacji kombatanckich Nadzwyczajny zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim obradował 21 b. m. w Łodzi

Data 21-go bm. odbył się w Łodzi Nadzwyczajny Zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację.

Na Zjazd przybyli delegaci Związku z całego województwa łódzkiego i m. Łodzi w liczbie ok. 300 osób.

Obrazy Zjazdu zajął prezes Zarządu Wojewódzkiego — kpt. Domański, po czym powołano Prezydium Zjazdu w następującym składzie: członek Zarządu Głównego Związku, — wicewojewoda tow. Szaniawski, członek Zarządu Wojew., — wojewoda Szymanek, prezydent Łodzi — tow. Minor, szef Urzędu Bezpieczeństwa — tow. Mróz, mjr. Skorzewski, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku, mjr. Stelak, sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Związku, mjr. Weżyk-Wolicki, skarbnik, przedstawiiciel Związku Weteranów i Stagiłski, przedstawiciel Weteranów Walk Rewolucyjnych

1905 r. — Balcerzak, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak i ob. ob. Merdzińska i Janiszewski — członkowie Związku.

Referat polityczny wygłosił członek Zarządu Głównego Związku, wicewojewoda — Szaniawski.

Referat wstępnie podkreślił doniosłość chwili, w której odbywa się Nadzwyczajny Zjazd Związku. Oto w dniach 1-ym i 2-gim września br. odbędzie się w Warszawie — w dzieła rocznicę najazdu hitlerowskiego — połączenie w jeden związek 11-tu organizacji kombatanckich. Połączenie to w znacznym mierze usprawni działalność rozbitych na poszczególne związki organizacji kombatanckich w kraju.

Z kolei referent omawia wyczerpująco przyczyny klęski wrześniowej i stwierdza, że główną spośród nich była antyludowa polityka czynników panujących w Polsce przedwójnej.

Sprawozdanie organizacyjne w imieniu Zarządu złożył mjr. Skorzewski. W sprawozdaniu tym, obejmującym okres od 1-go sierpnia 1948 roku do 20-go sierpnia br., szczegółowo zobrazowana została działalność Związku na terenie Łodzi i województwa.

Związek liczy obecnie w województwie i Łodzi 5.880 zweryfikowanych członków. W ostatnim okresie sprawozdawczym Związek kładł szczególny nacisk na pracę ideologiczną wśród członków i całego społeczeństwa. Praca ta szła dwukierunkowo. Z jednej strony polegała na szkoleniu politycznym i ideologicznym samych członków, a z drugiej dążyła do zacieśnienia współpracy z szerokim aktywnym w terenie. Rezultatem tych wysiłków jest między innymi — stworzenie ściślejszej łączności między członkami Związku a całym społeczeństwem.

Szczególnie wydatną była działalność Związku na odcinku prac opiekuńczych. Związek w tym okresie udzielił pomocy doradczej 5.316 podopiecznym — wdowom i sierotom po pomordowanych członkach Związku. Na pomoc doradczą wydatkowane w okresie sprawozdawczym sumy — 874 tys. złotych. W ramach opieki nad sierotami po pomordowanych partyzantach wydatkowane ok. 400 tys. zł. Na stypendia dla podopiecznych Związku z funduszy Zarządu Głównego przeznaczony sumy 1 miliona 46 tys. zł. Prócz funduszy Związek wydatkowane ze zbiorów społecznych na cele pomocy dla podopiecznych 280 tys. złotych. Zakupiono również i zebrano w akcji zbiorkowej odzież dla podopiecznych.

Członkowie Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację celem upamiętnienia aktu mającego nastąpić zjednoczenia z bratnimi organizacjami kombatanckimi uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

„Łącząc się z bratnimi organizacjami byłych bojowników o nowy porządek społeczny w jedną organizację, przyrzekamy nie zatracić naszej rewolucyjnej drogi i myśli, zrodzonej w krwawej walce z obowiazem imperialistycznym — faszystowskim.

Dla upamiętnienia faktu mającego odbyć się zjednoczenia pokrewnych nam organizacji — postanawiamy: stać wiernie na straży interesów robotnika i chłopca, prowadząc bezkompromisową walkę klasową w mieście i na wsi, brać czynny udział w budowie zrębów Socjalizmu w Polsce i wynikających stąd przemian społecznych, nie zatracić naszego ducha rewolucyjnego, pracować nad sobą i swym obywatelstwem zgodnie z założeniami naszej organizacji, przeciwstawiać się wszelkim atakom międzynarodowej i rodzimej reakcji i ich agentów — rozpolitykowanego kleru — wypelniającego antydemokratyczne i antypolskie polecenia Watykanu, będącego narzędziem imperializmu amerykańskiego.

Na Zjazd Zjednoczeniowy Organizacji Kombatanckich wybrani zostali delegaci z Łodzi i województwa łódzkiego w liczbie 52 osób.

Tegoroczne dożynki świętem ludzi pracy wsi i miast

Do tegorocznych dożynek przystąpiła już przygotowania we wszystkich powiatach województwa łódzkiego. Obchody dożynkowe będą się odbywały w dniu 4 i 11 września. Aby prace związane z organizacją tego święta przebiegały sprawnie, zostały powołane do życia Dożynkowe Komitety na terenach powiatów i gmin. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Dożynkowego działają ponadto opiekunowie — łącznicy, którzy koordynują prace przygotowawcze i organizacyjne w terenie.

W powiecie brzezińskim odbędą się 15 obchodów dożynkowych, w powiecie łęckim 11, w powiecie rawsko-mazowieckim — 13, w sieradzkim — 18, w wietuskim — 25, w piotrkowskim — 21. Ustalono także już programy obchodów dożynkowych. Złożą się na nie przemarsz korowodu, wręczenie wieńców przedownikom pracy w rolnictwie, występy zespołów artystycznych, zawody sportowe oraz zabawy ludowe. W dożynkach urzędowych na terenie poszczególnych gmin i gromad wezmą udział obok rolników i robotników rolnych, członkowie brzdąk robotniczych, którzy brali udział w sprzeczce zbroj w czasie trwania akcji pomocy wiejskich chorów ludowych i t. p.

podziwiać będziemy mogli w czasie obchodów dożynkowych występy świetlic robotniczych, zespołów teatralnych fabrycznych i t. p.

Ogólnopństwowe dożynki odbędą się pod Wrocławiem na Psim Polu. Z województwa łódzkiego wyjadzie na tę uroczystość grupa dożynkowa, składająca się z 300 osób. 200 spośród nich będą to matorolnicy i średniorolni gospodarze, resztę stanowić będą robotnicy PGR-ów, którzy wyróżnili się w pracy żniwnej, przede wszystkim zaś przodownicy pracy. Rzecz oczywista, że między tymi reprezentantami województwa łódzkiego znajdzie się najlepší i najwiśdadszy aktywny rolniczy. Przewidziano, że 50 procent uczestników tej grupy reprezentacyjnej województwa łódzkiego stanowić będą kobiety. Poza tym w skład jej wejdą przedstawiciele młodzieży. Grupa regionalna województwa łódzkiego składać się będzie z delegatów wszystkich powiatów, wezmą w niej udział chóry i artystyczne zespoły ludowe, na których czoło wybiją się regionalny zespół z Małkowa. Ponadto przedstawiciele województwa łódzkiego rolnicy i robotnicy rolni wezmą udział w ogólnokrajowej grupie dożynkowej składającej się z reprezentantów wszystkich województw. W grupie tej Łódź będzie miała swoich 6 przedstawicieli. W skład jej wejdą przedstawiciele wsi samopomocowych, spółdzielców, przodownicy pracy na roli, rolnicy i traktorzyści najbardziej zasłużeńi spośród działaczy i pracowników wsi.

Dożynek w województwie łódzkim tak zresztą jak i na terenie całego kraju przebiegać będą pod znakiem zacieśnienia sojuszu robotniczo — chłopskiego. Zobrazują one wysiłek i radość twórczą mas pracujących nad odbudową kraju, będą solidarnym wystąpieniem mas ludowych w obronie pokoju.

Problem bezbolesnego porodu rozwiązany całkowicie w ZSRR

MOSKWA. (TELEPRESS). W Związku Radzieckim rozwiązano prawie całkowicie problem bezbolesnego rodzenia.

Już w latach przedwojennych od roku 1936 — 1940 urodziło 2 i pół miliona kobiet bezbolesnie przy pomocy nowych metod. Radzieccy lekarze dysponują obecnie licznymi środkami uśmierzającymi ból. Posługują się nimi skutecznie w szpitalach.

Ministerstwo Zdrowia ZSRR poleciło, by każda rodzica, o ile pozwala na to jej ogólny stan zdrowia, otrzymywała możliwość bezbolesnego porodu. Narkoza przy porodach jest w Związku Radzieckim, tak jak i inna pomoc lekarska, całkowicie bezpłatna.

W rocznicę urodzin Riepina

W 105 rocznicę urodzin wielkiego malarza rosyjskiego, Jana Riepina, w domu jego, we wsi obecnie nazwanej jego imieniem, została otwarta wystawa obrazująca dzieło i życie wielkiego artysty.

Kraj górskich orłów — to, oczywiście „pseudonim“. Ale, jeśli nawet zdradziemy pseudonim i powiemy, że chodzi o Albanie, nie ma to większego znaczenia dla sprawy. Bo cóż właściwie wiadomo nam o Albanii? Naturalnie, odpowiedź: ojczyzna bohaterów Enwera Hodży. Racja. Kraj demokracji ludowej. Też racja. Ale to jeszcze nie wszystko.

Ci czytelnicy, którzy są uzbrojeni w encyklopedię, być może, oburzą się trochę i pocięgną za „blizny“ informacjami: Albania to kraj na półwyspie bałkańskim na południe od Jugosławii... Obszar około 30.000 km kwadratów... Stolica: Tirana... Ważniejsze miasta: Scutari, Durazzo, Elbasan... Ludność pastersko-rolnicza... Niestety, nawet najnowsze encyklopedie są zbyt stare, aby nam opowiedzieć coś bliższego o nowej, powojennej Albanii. My się, że nie ma tu innej rady, jak po prostu wybrać się do kina „Wista“ lub kina „Włóknarz“ na ciekawy i pouczający film pt. „Nowa Albania“.

Pisząc w niedzielnym numerze „Głosu“ o zbliżającym się 30-leciu kinematografii radzieckiej, wspomnieliśmy, iż film radziecki przedstawia nie tylko wielkie osiągnię-

cia narodów ZSRR, lecz również daje obraz procesów historycznych, zachodzących obecnie w krajach demokracji ludowej. Ot, właśnie nagrodę stalinską za rok 1948 otrzymały 3 filmy dokumentalne, malujące życie krajów demokracji ludowej: „Polska“, „Węgrzy Demokratyczne“ i „Nowa Albania“.

Na łódzkich ekranach Kraj górskich orłów buduje nowe życie

Film III Kopalina pt. „Nowa Albania“ przedstawia życie ojczyzny Enwera Hodży od zamierzonych początków dziejowych. Obiektyw wędruje po górach i dolinach Albanii, zatrzymuje się na pomnikach historycznych, „przystaje“ nad albańskimi miastami i wioskami, a tymczasem speaker opowiada o czasach Juliusza Cezara, o walce bohaterów mieszkających z Bizancjum, z konwistadorami we-

neckimi i potęgą otomańską... Po ilustrowanej opowieści o legendarnym Skander-Begu (bohaterze albańskim z lat 1414—1467 w zmaganiach z satrią turecką), przechodzimy powoli do czasów nowszych: do niesławnej monarchii Achmeda-Zogu, najazdu faszystowskich „czarnych koszul“ i brnatnej okupacji hitlerowskiej...

Obserwujemy ze wzruszeniem walkę młodych ludzi albańskich partyzantów z terrorem zbrojnym Mussoliniego i Hitlera, wspomaganych przez rodzimych faszystów... Walka ta, kierowana przez Komunistyczną Partię Albanii i czerpiącą natchnienie z walki narodów ZSRR przeciw hitlerowskiemu najazdowi — kończy się wyzwoleniem Albanii. Zaczyna się nowa karta w dziejach tego małego, bo-

haterskiego państwa. Zaczynają się pierwsze kroki rolniczo-pasterskiej przekształca się nie do poznania w kraj przemysłowo-rolniczy, kraj cywilizowany i kulturalny...

Odbudowuje się, uzyskując nowe, wspaniałe kształty urbanistyczne — zniszczona przez barbarzyńców hitlerowskich Tirana, powstaje jako nowe miasto, ożywia przemysł naftowy, na polach, które ogładają dotąd woły robocze, pojawiają się „wielokony“ traktor, we wsiach i miastach pojawiają się szkoły, przedszkola i szpitale, do podzięk pasterzy górskich zaczyna docierać gazeta i książka kraj przetrwała coraz gęstsza sieć kolei, otwierają się szeroko przed młodzieżą wrota przybytków nauki i sztuki, których tu przedtem nigdy nie było...

W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, pod kierunkiem partii i jej wodza Enwera Hodży, dzielny, bohater kraj Skander-Bega i Kozh Bako buduje nowe życie, oparte na wolności, pokoiu i sprawiedliwości społecznej.

Z fragmentami tr. o życia, utraconymi w piękny dokument filmowym III Kopalina, winna się zapoznać cała kinowa publiczność robotniczej Łodzi. Stel.

Łódź Swarzęd.

W Glinniku i gdzie indziej...

Organizacje partyjne przy PGR-ach winny rozwijać aktywną działalność w dziedzinie gospodarczej

Pięćdziesiąty pierwszy punkt Statutu naszej partii mówi między innymi: „Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach,

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Tramwajarze łódzcy u chłopów z Marzenina

Wieś Marzenin w gminie Pruszków, dawno już nie widziała tylu obcych przybyszów, takiego ruchu, gwaru i śmiechu. Po ogorzalych i twarzach przyjeźdźców, po ich żywych i ciemnych mundurach można było poznać, że są to robotnicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Wyjeżdżając z kieszonki narzędzia świadczy, że nie przyjechali oni tutaj tylko na zabawę, lecz by zadokumentować swój przyjazny stosunek realną pracą przy naprawie maszyn i sprzętów domowych. Nie do tego jednak ogranicza się pomoc ekipy tramwajarzy. Przywieźli oni z sobą wartościowy podarek w postaci motopompy i doczepili do niej. Motopompa ta stała bez użyciu od lat wsi, prawie że zupełnie zniszczona. Po nawiązaniu łączności ze wsią, pracownicy zainteresowali się pompą — wzięli ją do siebie i oto dzisiaj przywieźli ją całkowicie wyremontowaną a na dodatek jeszcze i przyczepkę.

Po uroczystym akcie wręczenia motopompy miejscowej straży pożarnej, zabrali głos przedstawiciele wsi, w gorących słowach dziękując za tak cenny dar i okazaną pomoc. Wyrazili zarazem niezłomne przekonanie, że pomoc ta nie będzie krótkotrwałym jeno zrywem, lecz przeloczyć się w trwałą i stałą współpracę, cementując coraz bardziej sojusz robotnika i chłopca.

Następnie przemawiali przedstawiciele ekipy robotniczej i dyrekcji MZK, którzy jednogłośnie stwierdzili, że tylko we wzajemnej, ściślejszej łączności robotnika i chłopca będzie można podnieść ze zgliszcz zniszczonej kraj i stworzyć pełny dobrobyt mas. Zebrani w liczbie 300 chłopów, przywitali przemówienia burliwymi oklaskami i krzykami „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!”

Po uroczystościach całą ekipę robotniczą zaproszono na wspólny obiad, który odbył się w serdecznej i miłej atmosferze.

Korespondent „Głosu” z MZK Jan Szalkiewicz

W kraju socjalizmu

Wszystko dla człowieka

„Wielkość pracy i wyniki jej w Związku Radzieckim są piękniejsze niż poezja”. Jakże trafna jest ta wypowiedź tow. Józefa Boka autora pięknej książki „Na Uralu”. Każda książka i każdy utwór poetycki, mówiący o ludziach radzieckich, wydaje się tam, na miejscu, błąd. Dzieje się to nie tylko dlatego, że realne życie w kraju socjalizmu jest lepsze, piękniejsze ale przede wszystkim dlatego, że życie widziane własnymi oczami jest inne, niż w książkach.

Cztery tygodnie pobytu w tak ogromnym kraju — to bardzo mało, to po prostu jak gdyby tylko chwila. Jednakże dość jest tej chwili, by uchwycić najważniejsze cechy życia człowieka radzieckiego. Praca, nauka, kultura i zabawa tworzą tam nierozdzielalną całość. Jest to zasadnicza i najważniejsza cecha życia ludzi radzieckich, cecha która odróżnia ich od ludzi całego świata. Widziałam fabrykę samochodów „Zakłady Imienia Stalina”. Jest to fabryka-kołos, licząca kilkadziesiąt tysięcy robotników, w tym wielki procent kobiet i młodzieży. Co kilka minut wydaje ona gotowy samochód. Widziałam fabrykę im. Lenina, stalogrodzką fabrykę traktorów im. Dzierżyńskiego. Oglądałam ludzi pracy w maga-

Co mówi przodownik najlepszego zespołu farbiarskiego PZPJG Nr 1

Oddajemy dziś głos przodownikowi najlepszego zespołu farbiarskiego w PZPJG Nr 1, tow. Feliksowi Marjańskowi: „Niekiedy przypuszczają, że w naszym oddziale nie istnieje współzawodnictwo, i tym wszystkim muszą powiedzieć, że się bardzo mylą. Podobnie, jak i w innych oddziałach produkcyjnych, współzawodnictwo odgrywa u nas bardzo poważną rolę. Tak samo bowiem ubiegamy się między sobą o jak najlepszą

warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw partii i rządu”.

Ze sformułowania tego wynika, że partia nie oczekuje od organizacji zakładowych, że kiedyś, w przyszłości, zaczną one kierować swymi zakładami, statut nie mówi „organizacje partyjne powinny...” lub „organizacje partyjne muszą...” Partia wychodzi z założenia, że organizacje partyjne już kierują swymi zakładami pracy i według tego sprawdzianu ocenia ich pracę.

W większości zakładów przemysłowych, ten punkt statutu PZPR został dostatecznie zrozumiany przez organizację i jest wykonywany w praktyce. Znacznie gorzej przedstawia się wprowadzenie tej części statutu przez organizacje partyjne w państwowych gospodarstwach rolnych.

W majątkach państwowych istnieje wiele organizacji podstawowych, które choć wywiązują się dobrze z prac ściśle organizacyjnych i wewnątrzpartyjnych, nie umiają wczuć się w kierowniczą rolę organizacji partyjnej w zakładzie pracy.

W majątku PGR Glinnik w pow. łódzkim organizacja partyjna, licząca 22 członków (ponad 90 proc. stanu zatrudnienia) stała na zadawalającym poziomie jeśli chodzi o wypełnienie obowiązków organizacyjnych. Składki wpływają regularnie, zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu, wpłacono prawie 100 proc. zadeklarowanej sumy na budowę Centralnego Domu PZPR. Na zebraniach partyjnych wygłaszane są referaty polityczne, organizacja partyjna interesuje się żywo pracami kół ZMP i Ligi Kobiet. Jedynym poważniejszym brakiem organizacyjnym jest nieuwzględnienie dostatecznej uwagi na kolportaż prasy partyjnej. Ale...

W rozmowie z sekretarzem organizacji podstawowej w Glinniku, tow. Błuszczem, dowiadujemy się, że Komitet Folwarczny nie zbiera się już od dłuższego

czasu, organizacja partyjna nie interesuje się planami gospodarczymi majątku i wcale ich nie zna, wyplaty odbywają się z kilkudniowym opóźnieniem. Administrator majątku, pracujący w Glinniku od dwu lat, nie składał jeszcze ani razu przed załogą sprawozdania z działalności administracji. Zaś organizacja partyjna nie żąda zwoływania narad wywórczych i informowania jej o przebiegu wykonania planów. Przy obliczaniu wyplat i premii za przekroczenie norm nie uczestniczą ani przedstawiciele Kom. Folwarcznego, ani organizacji partyjnej. Jedną z administracyjnych pracowniczek majątku, pomocniczkę buchaltera, jest członkiem partii, a jednak organizacja partyjna nie polecała jej czuwania z ramienia partii nad obliczaniem premii.

Świadczy to, że organizacja partyjna w Glinniku nie usiłuje wywierać wpływu na gospodarkę majątku i nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na niej w tej chwili ciąży. Jeśli majątek pracuje dotychczas dobrze, jeśli nie zanotowano poważniejszych uchybień gospodarczych, jest to zasługa uczciwej administracji i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Organizacja partyjna w najmniejszym stopniu nie przyczyniła się do tego.

BARBARA BEATUS

są one troską o człowieka, o jego wygodę. Magazyny towarowe i spożywcze otwarte są również w dni wolne od pracy, gdyż w te właściwe dni człowiek pracy spokojnie może robić sobie najważniejsze zakupy. Dla tego też powodu magazyny spożywcze (i zakłady fryzjerskie) codziennie czynne są do godz. 11-jej wieczór.

W magazynach moskiewskich znajdujemy, wszystko czego tylko zapagniemy — w spożywczych — od soli do pieczonych gęsi, a w towarowych — od igły do fortepianu. Byłam kilkakrotnie i o różnych porach dnia w tych magazynach. Przez przepiękne sale magazynów przepływają bezustannie dziesiątki tysięcy kupujących — robotnicy, kolchoźnicy

— w muzeach, teatrach, kinach — robotnicy, kolchoźnicy, inżynierowie, technicy, lekarze — wszyscy pracują świadomie, w przekonaniu, że służą naprawdę ogółowi.

Ze tę świadomość zdobyli w ciężkim doświadczeniu i trudzie, o tym wiemy z historii i literatury i o tym wie i opowiada każdy napotkany robotnik w Moskwie.

Ale trud został sownicie wynagrodzony. Moskwićcy z dumą mówią o swoim życiu kulturalnym o rozkwicie radzieckiej nauki i sztuki. Bo też i mają z czego być dumni.

Co powinna zrobić organizacja w Glinniku, aby wywiązać się z dowalająco ze statutowo określonej roli w swym zakładzie pracy? Przede wszystkim należy uktywnić pracę Komitetu Folwarcznego przez wydelegowanie doń odpowiedzialnych towarzyszy, którzy winni składać organizacji partyjnej sprawozdania ze swojej w nim pracy. Należy żądać od administracji składania regularnie sprawozdań z wykonywania planów gospodarczych, sekretarz zaś winien się zapoznać szczegółowo i codziennie śledzić bieg wykonania planu gospodarczego majątku. Należy zapewnić udział czynnika społecznego przy obliczaniu wyplat i przy kontrolach majątku. Trzeba wreszcie, aby szeroki aktywny partyjny omawiał niedociągnięcia i bolączki we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego na zebraniach partyjnych, zaś uchwały, podejmowane w sprawach gospodarczych, winny być w całej rozciągłości realizowane przez całą załogę pod kierownictwem organizacji partyjnej.

Rzecz jasna, że to, co powiedzieliśmy tu o organizacji partyjnej w Glinniku, w równym stopniu odnosi się do wszystkich organizacji partyjnych w PGR-ach naszego województwa.

St. Karśnicki

Zwiedzamy małe zakłady pracy

Osiągnięcia i braki Łódzkiej Dmuchałni Szkła Plan produkcyjny przekroczony — ale załoga pracuje w opłakanych warunkach

Poważne zadania stoją przed nowopowstałą organizacją podstawową

Jesteśmy w sali produkcyjnej Łódzkiej Dmuchałni Szkła. Z szumem płonie gaz w małych palnikach bunsenowskich. Pochylone nad stołem robotnice zręcznymi ruchami obracają nad płomieniem długie szklane rurki, które w miarę obrotów przybierają coraz to inne kształty. Zważona rurka, lekko wyciągnięta z obu końców, stała się ampulką, inna znów zatopiona półkolisto tworzy probówkę.

Przyglądamy się teraz twórcom tych drobnych, a jakże potrzebnych artykułów. Robotnice, gdyż tych jest przeważająca większość, to młode dziewczęta, z których duża część dopiero niedawno rozpoczęła pracę. Lecz już po trzech tygodniach nauki nabrały one takiej wprawy, że niczym nie ustępują starszym pracownikom.

Czasem jednak zdarza się i najlżejszym spośród załogi, że nagle pęka zbyt mocno nadmuchana lub wyciągnięta rurka szklana. Wtedy maleńkie kruszyny rozżarzonego szkła rozpryskują się wokół.

Potrzebne tu są okulary ochronne — noszą je z miejsca uwaga. W ślad za jednym spostrzeżeniem występują dalsze na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w Dmuchałni. W sali jest duszno, płonący gaz nagrzewa i przysusza powietrze pod czas 8-miu godzin pracy. Naprawdę jednak szukamy wzrokiem wentylatorów w sali. Nie ma ani jednego.

— Dlaczego? — pytamy przewodniczącą Rady Zakładowej? — Co robi referat bezpieczeństwa i higieny pracy? Dlaczego nie interweniuje Rada Zakładowa, lub organizacja partyjna?...

Łódzka Dmuchałnia Szkła, zatrudniająca już ponad 70 osób, nie posiada referenta higieny i bezpieczeństwa pracy. Nie ma w ogóle nikogo, kto by z ramienia administracji zajmował się tymi sprawami. Rada Zakładowa istnieje, ale na skutek własnej nieudolności i samowładztwa kierownictwa zepchnięta została do roli instytucji formalnej, bez praktycznej możliwości działania. Organizacja partyjna zaś powstała tu dopiero 2 tygodnie temu, więc w tak krótkim okresie czasu nie zdolała jeszcze objąć całokształtu zagadnień i wpływać na zmianę stosunków, panujących w zakładzie. Istnieje wprowadzić czynnik nadzerny ponad kierownictwem Dmuchałni, a jest nim Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, ale...

Mieści się ona na ul. Piotrkowskiej, podczas gdy Dmuchałnia na ul. Targowej. Odległość tę pokonywają pracownicy Dmuchałni, aby przetrzebież sprawozdania produkcyjne ze swego zakładu, lecz pracownicy Dyrekcji rzadko odwiedzają Dmuchałnię. Kierownik Wydziału Chemicznego Dyrekcji poinformowany jest, że zakład wykonał w lipcu plan produkcyjny w 155 procentach, ale nie wie, w jakich warunkach wypracowali go robotnicy. Jeżeli uwzględnimy przy tem, że Dmuchałnia Szkła jest przedsiębiorstwem państwowym, od którego mamy prawo wymagać, aby zatrudnieni tu robotnicy pracowali w lepszych warunkach, niż w zakładach prywatnych i aby, byli otoczeni na-

leżną im opieką, zrozumiałe jest, że panująca tu warunki pracy oceniamy jako niedopuszczalne.

W Dmuchałni jeszcze nie zorganizowano dotychczas współzawodnictwa pracy. Dlaczego? Przecież jest wielu robotników, przekraczających bazy akordowe, a nawet ci, którzy nie mają wybitniejszych wyników pracy — jak sami oświadczają — chętnie wzięliby w nim udział. Więc co za przeszkody uniemożliwiają organizację współzawodnictwa? — Brak nam regularnej dostawy surowca, co wywołuje częste postoje — odpowiada kierownictwo Dmuchałni i Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, ale wymienione wyżej czynniki nie robią jednak nic, aby zapewnić zakładowi stałą dostawę rurek szklanych, zaś Rada Zakładowa uważa sytuację za usprawiedliwioną i nie próbuje nawet zorganizować współzawodnictwa pracy.

Zrozumiałe jest, że na tle takich stosunków przed nowopowstałą organizacją partyjną stoją bardzo poważne i odpowiedzialne zadania.

Towarzysze z Dmuchałni, układając plan pracy swej nowej organizacji podstawowej, oprócz zadań wewnętrznych, jak szkolenie ideologiczne, tworzenie grup agitatorów i udzielenie pomocy licznym organizacjom ZMP-owskiej, powinni zwrócić specjalną uwagę na nawiązanie ściślejszej współpracy z kierownictwem zakładu. Bezwzględnie trzeba, aby ta współpraca przyczyniła się do wspólnego usunięcia trudności produkcyjnych, aby jak najszybciej w Dmuchałni zorganizowane zostało współzawodnictwo pracy i polepszyły się warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.

Jeżeli działalność organizacji podstawowej pójdzie po tej linii, Łódzka Dmuchałnia Szkła pokona wreszcie swe zaniechania i stanie się zakładem produkującym w swej branży, a pracownicy, otoczeni należyłą opieką, jeszcze bardziej podniosą wydajność swej pracy.

R. Sch.

Wieści ZSRR

Spółdzielstwo radzieckie przygotowuje się do uroczystego obchodu 200. lecia urodzin wielkiego rosyjskiego pisarza-rewolucjonisty i filozofa Aleksandra Radiszczewa. Z tej okazji odbędzie się specjalna połączona sesja wydziałów literatury i języka oraz historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR. Na sesji wygłoszą na zastaną referaty o życiu i działalności Radiszczewa, oparte na niemałych dotychczas materiałach, zebranych w archiwach leningradzkich. W Leningradzie organizuje się wystawę poświęconą pamięci Radiszczewa. Nakładem wydawnictw radzieckich ukazują się prace wielkiego działacza oraz książki o nim.



Nie tędy droga

„Proletariusz-rewolucjonista Gorki — czytamy w głębokim artykule W. Surkowa pt. „Pamflety M. Gorkiego o Ameryce” („Literatura Radziecka” w języku polskim, Nr 1) — nieraz występował przeciwko potocznej dyskryminacji rasowej, która stała się w USA ohydym powszechnym zjawiskiem. Pelen oburzenia pisał o „białych dzikusach”, liniejących Murzynów, i domagał się surowej kary dla wysochich urzędników, skazujących na krzesło elektryczne ludzi, których jedyną winą jest ich czarna skóra”.

Dawno przed wojną pisał swe pamflety o Ameryce genialny twórca realizmu socjalistycznego. Jakież pamflety pisalby, gdyby dożył do naszych czasów, czasów, w których dyskryminacja rasowa, narodowościowa i wyznaniowa została rozpatana przez czynniki rządowe USA do astronomicznych węgów rozmiarów! Jedno tylko mogłoby dziś cieszyć wielkiego pisarza: że wystąpił przeciw tej dyskryminacji jest coraz więcej, że ma on charakter masowy, że mobilizują opinię całego niemal świata.

Największe zasługi ma tu ojczyszna Gorkiego — Związek Radziecki, obok niego bracia demokracji ludowej, obok nich — czynniki postępowe wszystkich narodów świata. Wśród tych czynników, którym leży tak głęboko na sercu przyjaźń i miłość człowieka do człowieka próżno byśmy szukali jakiegos udziału organizacji, która w swym programie steruje hasłem miłości bliźniego. Ścisłej miłości — daremnie byśmy tutaj szukali udziału najwyższego kierownictwa tej organizacji — Watykanu. Wreszcie przebież: jak ogólnie wiadomo — ubrewe intencjom mnogich rzesz katolickich świata — Kuria rzymska w nader zżytych stosunkach pozostaje — innowierczym szesostemem dręczycieli rasowych, narodowościowych i wyznaniowych USA. Znała jest dobrze gotowość do wszelkich usług wobec satrapów USA — samego papieża Piusa XII i datego... Dlatego z wielkim zdziwieniem przeczytaliśmy w „Tygodniku Powszechnym” wzmiankę z melancholijną pretensją stwierdzającą, że zbyt mało Murzynów amerykańskich nawraca się na katolicyzm.

Redakcja „Tygodnika Powszechnego” nie jest, naturalnie, łaskawa zastanawiając się nad przyczyną tej sprawy, uważając, że Murzyni USA są już tacy „ciemni”, iż nie dostrzegają sielanki Piusa XII — Truman — Ku — Klux — Klan. A przecież ta czuła sielanka, to serdeczne współczucie głowy kościoła z najcięższymi przesładowcami jego wynawożenie, nie bardzo chyba zachęca do nawracania się na katolicyzm? Bądź co bądź „nawet Murzyn” szuka w religii zasad Pisma św., a nie ideologii hitlerowskiej, którą — ku oburzeniu wszystkich wciernych świata — lansuje miłośnicie Pius XII i jego watykańska „siedziba”.

E. Tam

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Opieka załogi PZPJG Nr 8 nad trzema szkołami

Komitet Opiekunów w Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8 roztoczył opiekę nad trzema szkołami, a mianowicie: nad XII Gimnazjum i Liceum przy ul. Mackiewiczów 9, nad Szkołą Powszechną Nr 118 przy ul. Hipoteckiej i nad Szkołą Powszechną przy ul. Rybnej.

Tak się szczęśliwie złożyło, że ramonty w tych szkołach zostały już dawniej przeprowadzone, jak również szkoły są już od miesiąca radiofonizowane.

Z powyższych względów opieka Komitetu naszych zakładów nad tymi uczelniami może być szczególnie wydajna na odcinku stołego ideologicznego oddziaływania załogi naszych zakładów oraz pomocy materialnej w dziedzinie wyposażenia szkół w biblioteki i sprzęt naukowy.

Oddzielujemy ideologicznie na szkoły, będące pod naszym patronatem, w drodze stałej łączności z nimi. Uczniowie tych szkół są częstymi gośćmi w naszych zakładach, zapoznają się z życiem robotnika i na odwrót — w szkołach często zostają młodzi robotników naszych zakładów.

Pomogliśmy uczniom XII-go Gimnazjum i Liceum przy budowie boiska sportowego, przy organizacji stołowej szkolnej i założeniu ogródka warzywnego. Dostarczamy uczniom tych 3-ich szkół taboru na urzędzone w nich wycieczki.

Nawą — od niedawna stosowaną u nas formą współpracy ze szkołami — jest organizowanie wspólnych państwowych uroczystości i akademii.

Plany naszej pomocy na najbliższą przyszłość obejmują szczególnie ważny punkt — pomoc finansową przy zakupie sprzętu sportowego dla drużyn szkolnych i książek dla bibliotek szkolnych.

Idea opieki zakładu pracy nad szkołą jest niezwykle popularna wśród członków naszej załogi, rozumiemy bowiem, że przez nasz wpływ na szkoły młodzież tych szkół wychowuje się w duchu demokratycznym, w duchu zrozumienia interesów klas robotniczych, że młodzież ta wyróżnia na przykładowych obywateli Polski ludowej.

Bocheński korespondent fabryczny „Głosu” = PZPJG Nr 8

PROMYK

L. Panielejew

(Tłumaczyła Helena Bobińska)

N O W A

Na ulicy jeszcze niezupełnie było widno i niebieskie cienie leżały na zaspach bielutkiego, w nocy spodego śniegu, a Wołodia Besso now biegł już do szkoły. Spieszył się bardzo, najpierw dlatego, że było mroźno — mówiono, że takich mroźów, jak tego roku, nie widzia on zdt pilnym i nadzwyczajnym bardzo się chcieli przyjąć do klasy pierwszym. W ogóle nie był on zbyt pilnym i nadzwyczajnym uczniem. Kiedy indziej potrafił się nawet spóźnić. Ale tego pierwsze go dnia, po długich, nie kończą cych zda się wakacjach — chciało mu się właśnie przyjąć pierwszym i później powtarzać przy każdej sposobności:



— Wiedzie, ja dziś pierwszy przy szedłem.

Nie zatrzymał się nawet, żeby popatrzeć na ogromne, białe poma lowane czołgi, które przeciągały właśnie ulicą, kołując się i tur kożąc ogłuszająco. Zresztą nie było w tym nic ciekawego. Czoł gów spotykało się w mieście bo dajże więcej niż tramwai. Przez chwilę zatrzymał się tylko na ro gu, ażeby posłuchać radia. Nada wano komunikat Biura Informacji. Radio chrypsiało, jakby było prze ziębione. Wołodia połowy nie zro zumiał, postać chwilę, pociągnął nossem i pobiegł dalej.

W szatni paliła się jeszcze nie bieska lampka. Stara dozorczyń drzemiała obok pustych wieszadeł, oparłszy głowę o drewniany kuntu ar.

— Dzień dobry! — wrzasnął Wo łodia rzucając swoją tękę na kon tuar.

Staruszką zerwała się przestra szona, mrugając oczami.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry! Dobrego apety tu! — trąkotał Wołodia zdejmuj ąc palto i kalosze. — A co! Wczes nie, prawda? Bo ja dziś pierwszy przyszedłem!

— A właśnie, że nie pierwszy, gadu! — powiedziała staruszka przeciągając się i ziewając.

Wołodia obejrzał się i na śasied nta wieszadzie zobaczył malutkie palto z białym, kocim czy zajęczym, kołnierzem.

— A to dopiero! — pomyślał nadający — jakaś smarkata prze goniała mnie o pół kilometra. — Próbował na oko określić czyje to palto. Ale nie mógł sobie jakoś przypomnieć, żeby któraś dziewczynka z ich klasy miała palto z zajęczym kołnierzem.

— To widać z innej klasy dziew czynka — pomyślał. — A z innej klasy nie liczy się. Więc i tak je stem pierwszy. I krzyknąłwszy sta ruszce „dobranoc“ — schwylił tękę i pobiegł na górę.

W klasie, w jednej z pierwszych ławek siedziała dziewczynka. Była to jakaś obca dziewczynka, drobna, chudziutka, z jasnymi warkoczy kami i zielonymi przy nich kokard kami. Ujrzawszy ją, Wołodia po myślał, że przez omyłkę wszedł do cudzej klasy. Cofnął się nawet do drzwi. Ale spostrzegł, że to weale nie cudza klasa, a jego własna — czwarta klasa. Oto na ścianie wisi rudy kangur z podniesionymi łapami, oto kolekcja motyli w pu dełku za szkłem, oto jego własna ławka.

— Dzień dobry! — zawołał. — Dobrego apetytu! Skąd się tu wzię łaś

— Ja jestem nowa — powiedzia ła dziewczynka bardzo cicho.

— Co? — zdziwił się Wołodia. — A dlaczego w zimie? I na cóż ty tak wczesnie?

Dziewczynka wzruszyła ramiona mi i nie nie odrzekła.

— Być może, nie do tej klasy weszłaś? — spytał chłopiec.

— Do tej — do czwartej B — odpowiedziała dziewczynka.

Wołodia pomyślał, podrapał się za uchem i zawołał:

— Aha! Ja pierwszy cię zoba czyłem.

Przeszedł do swej ławki, obejrzał ją uważnie pomalcał pulpit — wszystko było w porządku — pul pit podnosił się i opuszczał jak na leży.

W tej chwili weszły do klasy dwie dziewczynki. Wołodia zatrzas nął pulpit i krzyknął:

— Kumaczowa! Szmulińska! Wi tacie, dzień dobry! Mamy nową! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Dziewczynki przystanąły i rów nież ze zdziwieniem spojrzęły na nową.

— Naprawdę! Nowa?

— Tak — powiedziała dziewczyn ka.

— A dlaczego to w zimie? A jak się nazywasz?

— Morozowa — powiedziała dziewczynka.

W tej chwili weszło jeszcze kil koro dzieci. Później jeszcze ktoś. I wszystkim Wołodia opowiadał:

— Chłopcy! Mamy nową! Nazy wa się Morozowa! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Nową obstąpili wszyscy. Ogląda no ją, rozpytywano. Ile ma lat? I jak się nazywa? I dlaczego zimą wstępuje do szkoły?

— Ja nie tutejsza — dlatego — powiedziała dziewczynka.

— Co to znaczy nietutejsza? Coś ty — nie Rosjanka?

— Rosjanka. Ale ja z Ukrainy przyjechałam.

— Ale! Naprawdę?

— Naprawdę! Odrzekła dziew czynka.

Odpowiedziała cicho i krótko. I choć nie była zmieszana — wyda wała się jakaś smutna i roztag niona. I ciągle zdawało się, że chce westchnąć.

— Morozowa, chcesz, będziemy siedzieli razem — zaproponowała

jej Liza Kumaczowa. Obok mnie jest wolne miejsce.

— Wszystko jedno — jak chcesz — odpowiedziała nowa i przesia dla się do Lizy.

Tego dnia, prawie cała klasa przyszła wcześniej niż zwykle. I choć nie widzieli się wszystkiego dwa tygodnie — ale w ciągu tego czasu nabrało się tyle nowin, jak w innym czasie za całe lato.

W dom Wani Michajłowa trafiła bomba — a jego wraz z matką i siostrzyczką zasypało w schronie ni i dwa dni ich odkopywano. Tola Siemionow mieszkał za miastem: widział na „własne oczy“, jak na sze baterie przeciwlotnicze zbily prawdziwego niemieckiego „Me ssertszmita“. Brat Żorżika Siemio nowa, znany narciarz i futbolista, poszedł na front jako ochotnik. U Luby Karancowej wstąpiła do ar mii prawie cała rodzina. Dwaj bracia, ojciec i wujek. Starsza sio stra Szmulińskiej wygrała na lo terii państwowej trzy tysiace rubli i wszystko co do kopiejki oddała na fundusz obrony. Wołodia Be ssonow żadnych nowin nie miał, ale zaraz na poczekaniu je wymy ślił: że w ich dom trafiły cztery zapalające bomby i on trzy zaped tał walonkami, a czwarta, kiedy już walonki zaczęły się palić, za płuł, przyniósł do domu postawił na komodzie.

Wołodi nie uwierzone. Wiedzieli wszyscy, że jest blagier, ale poz wolli mu zmyślać, bo to było za bawne i dlatego jeszcze, że bardzo śmiesznie o tym opowiadał.

Tak się zagadali, że zapomnieli o nowej i nie zauważyli, kiedy czas minął. Za oknem już zupeł nie się rozwidniło i w korytarzu zadźwięczał dzwonek jakoś niezwy kle głośno i uroczyście. Dzieci szły bieć niż zwykle zajęły swoje miejsca w ławkach. Tymczasem do klasy wpadła długonoga Wiera Makarowa.

— Chłopaki i dziewczyny — krzyknęła, — Wiedzie... nowina!

— Co? Co takiego? jaka nowi na? — wołano dokoła.

— Wiedzie, u nas jest nowa...

— Cha-cha! — zaśmiały się

wszyscy z pewnością słyszeiście, o wspaniałej trasie W—Z. A wie le z Was na pewno było na trasie i podziwiałe jej cuda. Czy słysze liście również coś o trasie O—K? Chyba każde z Was wruszyło z zdziwieniem ramionami i pomyśli, że zaszła tu jakaś pomyłka. A jed nak, nie.

W ubiegłym tygodniu wybrałem się do Spaly, do obozu harcerskie go. Deszczyk kropił rzęsiście, wro ząc wielkie kałuże, po których uporczywie czołapałem w kierunku obozu. Przed samym wejściem znów kłopot. Przez dość szeroka strugę biegly trzy wysilżane bel ki. To miało wyobrażać mostek, oczywiście tylko dla tych, którzy są mistrzami akrobatyki. Miałem do wyboru, albo brnąć przez stru myk, albo... przejść przez kładkę.

Postawiłem jeden krok, poślizg nąłem się, drugi krok, straciłem równowagę, trzeciego już nie zdą żyłem postawić na kładce, ugrząz łem w błotnistym dnie strumyka.

Gdyby się na tym skończyło, nie pisałbym o nieprzewidzianej kąpieli nóg, ale to jest dopiero początek tej historii z trasą O—K.

Zdziwicie się jeszcze więcej, kie dy Wam powiem, że właśnie brną łem po błocie i wodzie na tajemni czej spalskiej trasie O—K. Tylko, że przyszedłem za wcześnie, trasa była dopiero zaczęta.

Na drugim brzegu strumyka, nad błotnistą łączką blyszczała wielka tablica z napisem: „Uwaga! Roboty drogowe drużyny zuchowej „Mostostal“! A za tablicą długi szereg dziewcząt i chłopców, żywo machających lśniącymi łopatkami. Rośnie na ciemnej zieleni łąki żół ty pas nasypanej ziemi.

— Budujemy trasę O—K! Spoglądam, kto to krzyknął? Toż, to Maciuś!

— Tak, druhu Redaktorze! Nikt już nie będzie czołapał po błocie, ani nie będzie brodził w strumyku — mruga do mnie figlarnie.

Szur! Szur! Szeleści milionami

— Nowa nauczycielka — dokoń czyła Wiera.

— Nauczycielka?

— Aha! Zamiast Eleonory Ma twiejewny. Och, gdybyście wiedz ieli! — Wiera klasnęła w swoje długie ręce. — Sliczna, młodziut ka. Oczy niebieskie, a włosy...

(dalszy ciąg nastąpi)

dzieci. — Też nowina! Dawno już wiemy!

— Nowa nauczycielka — dokoń czyła Wiera.

— Nauczycielka?

— Aha! Zamiast Eleonory Ma twiejewny. Och, gdybyście wiedz ieli! — Wiera klasnęła w swoje długie ręce. — Sliczna, młodziut ka. Oczy niebieskie, a włosy...

(dalszy ciąg nastąpi)

W dniu święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej



Dzieci nasze, powracające z wakacji letnich, oczekuje uroczysta inauguracja roku szkolnego. Dzieci rumuńskie — po powrocie z kolonii letnich i obozów — czeka jeszcze przedtem wielki uroczysty obchód święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, które przypada na koniec wakacji, właśnie w dniu dzisiejszym.

Dzieci rumuńskie, którym ustrój demokracji ludowej podobnie jak u nas zapewnił nowe warunki życia, warunki, jakich nigdy nie miała młodzież rumuńska za panowania zdrazieckich królów Karolów i Michalów — z całym entuzjazmem i radością, do której i my się przyłączamy, obchodzą święto swojej Republiki.

(Na zdjęciach: dzieci robotników i chłopów rumuńskich w drodze na uczasy w góry i nad morze).

RZECZY CIEKAWE

NAJPIĘKNIEJSZY PARK BOTANICZNY W LEGNICY

Styenne przed wojną na całym Dolnym Śląsku ogrody i parki legnickie zajmowały powierzchnię przeszło 100 ha. Park botaniczny składał się z ogrodu palmowego, w którym znajdowały się tropikalne rośliny oraz różne gatunki róż. W zimie przechowywano je w specjalnych cieplarniach.

Park botaniczny został zniszczony w czasie działań wojennych, lecz obec nie powraca do swej dawnej świetności.

BAKTERIE WSKAZUJĄ ŹRÓDŁA NAFTOWE

Geologowie radzieccy odkryli na wy północnym wykrywania źródeł naftowych. Jest to bakcyl, rozwijający się jedynie w skałach, przesiąkniętych gazami palnymi.

ILE JEST GATUNKÓW MOTYLI?

Uczni stwierdzili, że na świecie istnieje przeszło 100 tysięcy różnych gatunków motyli. Najbarwniejsze i największe spotyka się w Indiach i Ameryce Południowej.

MASZYNA KOPIE I ZBIERA KARTOFLE

Ostatnio w ZSRR skonstruowa no swego rodzaju kombajn maszynowy, który nie tylko automatycznie kopie, lecz i zbiera wykopane kartofle.

Całość składa się z kilku części: ostrego narzędzia, rozpruwającego ziemię, właściwej kopaczki, wybierającej kartofle na powierzchnię ziemi, cylindra, w którym kartofle automatycznie oczyszczane są z ziemi, oraz elewatora, który zbiera kartofle i przenosi je do wagonu przyczepli.



Ulubienica dziatwy w Łódzkim Ogrodzie Zoologicznym

Maciuś buduje Trasę O-K

ziarenek sypany piasek, niknie w mokrej trawie, ale już następne łopaty pokrywają błoto. Rośnie trasa O—K!

— Dlaczego trasa O—K? — Py tam Maciusia.

— Obok naszego obozu harcer skiego jest kolonia dziecięca, na której mamy swą zajęcia. Prawa dżiny zabawy z dziećmi, świetlicę kolonijną, zorganizowaliśmy doucza nie dzieci z wielu przedmiotów szkolnych. Tak codziennie masze rować oboz — kolonia, kolonia — oboz po mokrej łące, po błocie i wodzie już nam się znudziło i po stanowiliśmy wybudować naszą drogę. Oto i cała tajemnica naszej trasy Obóz — Kolonia — kończy Maciuś i ze zdwojoną energią rzu ca piasek. — A „Mostostal“ — do daje — to nasza drużyna zucho wa, przyjeśliśmy nazwę od znanej załogi, która prowadzi prace przy odbudowie naszego kraju. Dziś ukończyliśmy drogę, od jutra zaczy namy budować most przez stru myk.

Zgrzytają łopaty w piasku, a ja usiadłem na brzegu i wciągam bu ty. Br! Mokra noga. Ale to już ostatni dzień takich mokrych „przyjemności“. Jutro będzie moż na swobodnie spacerować maciu siową trasą O—K!

Długo jeszcze tego dnia migęły w słońcu łopaty na łące — wydłużała się droga umocniona darnią i faszyną.

A od świtu stukają młotki i sie kiery nad strumykiem — „Mosto stal“ budował most. Wprawdzie nie z żelaza i stali, lecz z drzewa, ale równie imponująco wyglądały cio sane okrągłaki i lśniąca świeżością i żywicy deski.

Wieczorem „trasa O—K“ była gotowa! Most przybrany zielenią, przed „trasą“ szeroka wstęga za myka drogę. Jest uroczysty mo ment otwarcia. Nastrój podniece nia i radości udziela się wszyst kim. Radość bije z szeregow zu chowych, ustawionych wzdłuż tra sy, radość maluje się na twarzach zebranej publiczności. W pierw-

Jak harcerz wymienił ubranie na Festiwalu Młodzieżowym w Budapeszcie



NIECH ŻYJE BRATERSTWO MŁODZIEŻY ŚWIATA

Pomyślny przebieg skupu zboża

wynikiem sprawnej organizacji i właściwego przygotowania GS-ów

Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” rozpoczęły w całym kraju skup zboża, pochodzącego z tegorocznych zbiorów. Według meldunków z poszczególnych okręgów od 1 do 10 bm chłopci dostarczyli do gminnych spółdzielni ponad 32.000 ton zboża z nowych zbiorów. W drugiej dekadzie bm. we wszystkich województwach obserwuje się znacznie zwiększoną podaż zboża. Według prowizorycznych danych, do chwili obecnej gminne spółdzielnie tylko w trzech województwach zakupiły ponad 60.000 ton zboża z nowych zbiorów. Skup zboża ma w całym kraju pomyślny przebieg. Jest wynikiem sprawnej i właściwej przygotowania aparatu spółdzielczego do skupu, jeszcze przed jego rozpoczęciem.

Odrobimy zaniedbania przedwojenne i okupacji hitlerowskiej

Związek Samopomocy Chłopskiej podejmie wielką ofensywę kulturalno-oświatową na wsi

Jednym z naczelnych zadań ZSCh w obecnym etapie pracy jest akcja kulturalno-oświatowa. Pozostałości lat przedwojennych i zaniedbania na tym odcinku są ogromne. Prezydent Bierut na otwarciu radiostacji we Wrocławiu powiedział: — „Polska wyzwolona z niewo- li odrzuciła spuściznę starego sanacyjnego układu społecznego.

Ale ciężko na niej spuścizna wynaturzeń w psychice ludzkiej, spuścizna zacofania, ciemnoty, obokracizmu i upośledzenia kulturalnego”. — Udowodnić, że tak jest, nie po- trzeba chyba nikomu. My wiemy, że psychikę chłopca polskiego kształtował przez długie wieki bał, oszukaństwo i strach przed piekłem. Stwarzano mu ciągle ta-

kie warunki, aby nigdy nie mógł dorosnąć do miana człowieka. Nie dla niego była książka i gazeta i nie dla niego szkoła. Chłopa uważano za zwierzę, czym głupsze, tym lepiej pracujące. Pomimo jednak tych ograniczeń wieś wykazała, że potrafi być e- lementem twórczym w życiu narodu. Wystarczy się przypatrzeć ora- cy ludzi, którzy pracują w Gm. Spółdz. „Samopomoc Chłopska”, w Związku Samopom. Chłopsk., wystarczy spojrzeć na pracę lu- dów zespołów muzycznych lub sportowych, na ludowy przemysł artystyczny i na wiele in. dzieł z naszego życia społecznego, kulturalnego lub gospodarczego, aby się przekonać, że w ludzie wiejskim, który przez setki lat był pariasem, tkwią olbrzymie wartości.

Trzecim działem jest pion „A—W” czyli artystyczno-widowiskowy. Będzie on zatem pro- wadził prace muzyczno-teatralne. Młodzież wiejska, a nawet i starsi będą mogli w pracach kul- turalno-oświatowych znaleźć so- bie dział, który im najwięcej od- powiedzi i w którym zaspokoją swoją ambicję i dążenia. Ośrodkiem życia kulturalno- oświatowego będzie świetlica gro- madzka, kierowana organizacyjnie i gospodarczo przez Koło Gro- madzkie ZSCh. Żeby świetlica mo- gła pracować, musi ona posiadać pewną treść w programie pracy. Dlatego winna ona mówić o roz- woju życia gospodarczego w gro- madzie, winna w gazetce ściennej wykazywać stałość i osiągnięcia, powinna zachęcać i krytykować, tworząc w ten sposób nowe formy opinii publicznej.

Od siewnika do ośrodka maszynowego... Izabellów pracuje nad podniesieniem kultury rolnej

Izabellów, leżący na drodze ze Zduńskiej Woli do Sieradza należy do Gminy Wojasławice, posiada szkołę podstawową, posterunek MO, Gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy. Ośrodek jest najpóźniejszym nabytkiem. W dużych halach, na betonowej podłodze, stoją 12 siewników, 2 traktory; 3 snopowiazalki, 2 kosiar- ki; żniwiarka, miocarnia, czyszczalnia, wały, śrutownik; plugi traktorowe i cały szereg mniej- szych narzędzi i maszyn rolniczych. Do niedawna na miejscu, gdzie obecnie znajduje się ośrodek stały walcze się stodoły resztówki ma- jątkowej i poniewieraly stare zniszczone plugi i bronie. Wiele wysił- ku i pracy kosztowało uruchomienie ośrodka oraz postawienie go na obecnym poziomie. Może jednak będzie lepiej, gdy o historii ośrodka opowie pierwszy projektodawca, a obecny kierownik ośrodka ob. Władysław Owczarek.

— Myśl założenia ośrodka powstała jeszcze w 1947 r., lecz jej realizacja nastąpiła dopiero w rok później, gdy z Bolesławem Matusiakiem milicjantem z naszego po- sterunku wysłaliśmy zamówienie do Sieradza na maszyny. Nie my- śleliśmy jeszcze wtedy właściwie o ośrodku maszynowym, ale tylko o kilku maszynach, które można by użyć do wiosennych robót w polu. O tym tylko mówiono na zebra- niach, planując, że otrzymane ma- szyny rozprawi się po gospodar- stwach. Stało się jednak inaczej — opowiada w dalszym ciągu ob. Owczarek — zamówionych siewni- ków nie otrzymaliśmy, ale zato do- wiedzieliśmy się, że można założyć ośrodek maszynowy i ta myśl stała się dla nas celem. Za pośrednictwem Komitetu Powiatowego PZPR zgłosiliśmy nasz projekt do centrali rolniczej w Łodzi.

W kilka dni po traktorze nadesz- ły dwie nowe kosiarzki czeskiej pro- dukcji, plugi traktorowe i kulty- wator, a zaraz po tym jeszcze je- den traktor. Nastąpiła żniwa. Ośro- dek rozpoczął pracę. Do 1 sierpnia kosiarzki skosiły 40 ha żyta, snopowiazalki 20 ha. W lipcu i począt- kach sierpnia traktory rozpoczęły podorywki, których do tej pory wy- konano 15 ha. Wozami i platfor- mą z ośrodka zwieziono 5 stert ży- ta. — Praca już szła, ale myślny wybiegał myślą naprzód — mówi ob. Owczarek. — Młocka — to było zadaniem ośrodka na najbliższą przyszłość, a brak miocarni boląc- ką i żnów nastąpiły starania i poszukiwania na Ziemiach Ody- skanych. Ale trud ten w pełni zo- stał nagrodzony. O, proszę spoj- rzeć, tam koło tej stodoły na ubo- czy — pokazuje ręką w stronę wsi. Przy stojącej na polu miocarni kręcili się ludzie, podając z poblis- kiej sterty snopy zboża. Maszyna pracowała. To byłby koniec — ob. Owczarek spojrzal na nas jakby chciał po- wiedzieć „A nie mówię; że nie ma nic ciekawego”. My jednak jesteśmy innego zda- nia. Ten ośrodek maszynowy — to wstęp do podniesienia kultury wsi i poziomu rolnictwa.

Razem oglądamy hale i stojące w nich maszyny. Każda na specjal- nej drewnianej podstawie, oczyszczona i naoliwiona. Obok przeprowadza się reperacje starych budynków, kładzie się be- tonowe podłogi. Otrzymaliśmy na remont istnie- jących 389 tysięcy złotych — mówi ob. Owczarek. — W okresie żniw prace zostały zahamowane, ale teraz po ich ponow- nym podjęciu przewidujemy zakoń- czenie na 1 września. Mamy za- niar dokupić jeszcze dwa siewni- ki, aby w jesiennej akcji siewnej już wszystkie gromady obsłużone były przez siewniki spółdzielcze. Oglądamy jeszcze traktory, wo- zy, platformy, księgowość ośrod- ka i musimy stwierdzić, że wszyst- ko jest tu w nadzwyczajnym por- ządku. Słusznie więc, że ośrodek ten został wyróżniony jako jeden z najlepszych. (Jot.)

Robotnicy z miasta remontują wiejskie szkoły

W ramach akcji łączności wsi z miastem robotnicy fabryki włókienniczej im. Próchnika w Łodzi w czasie swego ostatniego pobytu w Kurówce i Starej Poczcie, po- wiat łaski przystąpili do zakłada- nia, podłóg, w miejscowych szko- łach podstawowych. Dzięki łódzkim robotnikom w nowym roku szkolnym dzieci wiej- skie będą już stały na nowym, z nowymi pięknymi podłogami.

Omloty w Państwowych Gospodarstwach Rolnych świadczą o dobrych plonach

Majątki PGR bezpośrednio po- zbiorach przystąpiły do próbnych omlotów, celem przekonania się o ilości tegorocznego plonu. Rów- nież znajdujące się na terenie po- wiatu wieluńskiego majątki zesp- oły PGR Nr 11 w Rudzie przystą- piły do tej akcji.

W majątku Ruda z jednego hek- tara otrzymano żyta 20 kwintali oraz rzepaku 20 kwintali. W ma- jątku Kopydłów z jednego ha — żyta 20 kwintali, rzepaku 14 kwintali i pszenicy ozimej 19 kwintali. W majątku Masłowice żyta z jed- nego ha — 18 kwintali, w mająt- ku Czarnożyty — z jednego ha o- trzymano żyta 19,5 kwintali, rze- paku 19 kwintali, w Rychłowi- cach — rzepaku 19 kwintali i w majątku Strojce z jednego ha — otrzymano żyta 19 kwintali, rze- paku 14 kwintali oraz pszenicy 22 kwintale.

Próbne omloty wskazują na to, że tegoroczne zbiory w majątkach państwowych powiatu wieluńskie- go są na ogół pomyślne. Akcja próbnych omlotów trwa nadal. W najbliższych dniach rozpoczą- się omloty na pełną skalę. Równocześnie z nimi odbywać się będzie czyszczenie ziarna, worko- wanie i wysyłka do naznaczonych punktów skupu.

Ponad 120 tys. nowych członków Kół Gospodyń Wiejskich ZSCh

W ciągu I półrocza bieżącego ro- ku zorganizowano w całym kraju 5.724 nowe Kół Gospodyń Wiej- skich Związku Samopomocy Chłop- skiej. Liczba członkiń Kół Gospo- dyń zwiększyła się o przeszło 120 tysięcy. Obecnie w całym kraju czyn- nych jest 12.782 Kół Gospodyń

Wiejskich ZSCh, zrzeszające po- nad 281 tys. członkiń. Szybszy wzrost ilości Kół Gospo- dyń Wiejskich ZSCh jest wyni- kiem między innymi coraz sprawniejszej działalności Gminnych Rad Kobięcych. Rad takich działa już w kraju ponad 3 tysiące.

Chłopi z Sieradzkiego zwiedzili trasę W-Z

Dnia 21 sierpnia br. Związek Sa- mopomocy Chłopskiej w Sieraczu zorganizował zbiorową wycieczkę chłopów z terenu całego powiatu do Warszawy. Uczestnicy wycieczki w liczbie 400 osób zwiedzili trasę W-Z oraz nowobudujące się dzielnice Stolicy.

Biblioteka dla Radzie

Na specjalnym posiedzeniu Związku Samopomocy Chłopskiej w Opocznie nagrodzono gro- madę Radzice, za najbardziej aktywną pracę na polu kulturalno- oświatowym. W nagrodę za tę działalność, przekazano wzorowej gromadzie biblioteczkę składającą się z 58 tomów książek popularno nauko- wych i beletrystycznych.

Snopowiazalko — odezwij się!

Znamy już korzyści, jakie wynikają z używania do pracy w polu ma- szyn rolniczych. Znosząca się wiele czasu i sił ludzkich, która się zużywa przy pracy ręcznej. Szczególnie wielką pomocą w czasie żniw, są snopowiazalki, które koszą, zbierają oraz wiążą zboże w snopki. Ośrodek maszynowy w Wierzchach, powiat sieradzki również zwał- sobie sprawę z tych korzyści, dlatego też oddał do TOR-u w Wieluniu 2 rezerwy snopowiazalki celem wyremontowania. Po naprawie maszy- ny te miały być przeznaczone do pomocy w pracy mało i średniorolnym chłopom. TOR zabrał się do remontu. I tak je reperował, tak rozkręcał, aż pe- nego dnia spostrzeżono, że snopowiazalek nie ma. Dostawione miły. Co się stało? Do tej pory Ośrodek w Wierzchach nie wie nic o swojej utra- cie, a kto wie czy i sam TOR może dokładnie powiedzieć, gdzie się znajdują snopowiazalki? Przypuszczalnie inny Ośrodek lub majątek uważając je za swoją własność zabrał do pracy. Obowiązkiem jednak kierownictwa TOR-u jest zwrócić na to, kto zabiera maszyny, gdyż może zająć wypadek, że w zamęciu mogą wynieść cały warsztat z kierownictwem. Ale żarty na bok. Ośrodek w Wierzchach snopowiazalki nie otrzymał z TOR-u i nie wykonał swego planu żniwnego. Nie mogli też chłopci biedni korzystać z tak cennej maszyny. Dlatego sprawa tajemniczego zniknięcia z TOR-u snopowiazalki winna być co rychlej wyjaśniona. Jan Snioka

WARUNKI PRENUMERATY „GŁOSU CHŁOPSKIEGO”
Prenumerata pojedynczego egzemplarza „Głosu Chłopskiego” wynosi:
miesięcznie 100 złotych
kwartalnie 300 złotych
półrocznie 600 złotych
Prenumeratę indywidualną należy zgłaszać w najbliższym Urzędzie Pocztowym lub u listonoszy wiejskich.

RADY GOSPODARSKIE Zmianowanie na glebach lżejszych i słabszych

Na glebach lżejszych, gdzie nie można uprawiać buraków, pszenicy, rzepaku i koniczyny, ilość ros- lin polowych jest niewielka. Ze zboż pozostaje tu tylko żyto i o- wies, z okopowych ziemniaki, a z roślin pastewnych seradela i lubin. Na glebach słabszych, a przy tym suchych, gdzie ze względu na ma-łą ilość wilgoci odpada owies, spr- awa wygląda jeszcze gorzej. Jed- nakże i w tych wypadkach można układać często nawet dość dobre zmianowanie.

Przykłady zmianowania dla gleb słabszych.
Pięciopólówka: 1 pole — ziem- niaki na półoborniku, 2 pole — lubin na przyoranie, lubin i seradela na nasienie, 3 pole — żyto na fosforze z wsiewką seradeli, 4 pole — żyto na seradeli i na wozach fosforowo-potasowych, 5 pole — seradela i lubin na na- sienie.
Sześciopólówka: 1 pole — ziem- niaki na półdawce obornika oraz na lubinie i potasie, 2 pole — seradela, 3 pole — żyto na potasie, 4 pole — lubin na przyoranie, 5 pole — żyto na fosforze, 6 pole — lubin na przyoranie.

Oto przykłady dla gleb lżej- szych.
Pięciopólówka typu przejściowe- ro: 1 pole okopowe np. ziemniaki,

TEATR

OPERA SLASKA
W PANSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jarcza 27)

Dzisiaj, dnia 23 sierpnia 1949 r. o godz. 19 opera „Carmen“ G. Bizet. W partii tytułowej Krystyna Szczepańska, Maria Kunińska, Olga Szamborska, Nina Dubinowa, Lesław Fiszke, Czesław Kozak, Stefan Dobiasz, Adam Łukasik, Włodzimierz Lwowski, Piotr Wołoszyn.

Jutro dnia 24 sierpnia 1949 r. o godzinie 19 opera „Dos Pasquale“ G. Donizettiego (przedstawienie zakupione przez ORZZ passe-partout i bilety bezpłatnie są nieważne).

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34
Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli ziołek“.

TEATR LETNI „OSA“

Piotrkowska 94, tel. 272-70
Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku“.

KINA

ADRIA — „Kwiat miłości“
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BALTYK — „Trójka Trafci“
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BATEA — „Trzeci Szturm“
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDENIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr.“ Nr 86/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HBL (dla młod.) — „Wielka Nagroda“
godz. 15.30, 18, 20.30

MVEA — „Dziewczęta z balota“
godz. 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna“
godz. 15.30, 18, 20.30,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Aktorka“
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK — „Kariera“
godz. 15.30, 18, 20,
dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Miłość na Lekarskiej“
godz. 18, 20,
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Zielone lata“
dla młod. godz. 15.30

„Moja miła“
godz. 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

SEJLOWY — „Powrót do domu“
dla młod. godz. 16
godz. 18, 20 seans normalne dozwolony dla młod. od lat 14

SWET — „Antoni i Antonina“
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka“
godz. 16, 18, 20, v
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TROJA — „Tragiczny pościg“
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISLA — „Nowa Albania“
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

WŁOCHY — „Pieśniarz nieznany“
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Kłeska szpiega“
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHETA — „Gasmacy Piomier“
godz. 16, 18.30, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

Wzrostom do lat 6 wstęp do kina zabroniony

Hallo! Mówi Moskwa!

ADYKJE W JĘZYKU POLSKIM
Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego).
Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25.23, 25.47 oraz na fali 30.67 m.
Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1115 metrów.
Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1115 metrów.
Codziennie, prócz niedziel, w pierwszej audycji lektora języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.50 na falach 25,23, 30,67, i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w krótkim czasie 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74 i 1115 metrów.



Wójcik (Warszawa) jako pierwszy z Polaków przyjechał na metę I etapu w Helenowie, zajmując w ogólnej klasyfikacji dopiero 19 miejsce.

Kiedy doborowa stawka 120 kolarzy startowała z Warszawy do pierwszego etapu gigantycznego wyścigu dookoła Polski, na mecie, na stadionie helenowskim gromadziła się już pierwsza widownia.
Po godzinie stadion był pełny, ulice zatrasowane, a tysiące widzów oczekiwało wzdłuż trasy.
Długie oczekiwanie na kolarzy urozmaicił organizatorzy występami czechosłowackich drużyn piłki rowerowej i akrobacjami na rowerach.
PIERWSZE MELDUNKI
O godzinie 16.40 przychodzi pierwszy meldunek. Widownia zamiera w

Początek nie wesoły

Pierwszy etap VIII „Tour de Pologne“ zakończył się generalną porażką naszych kolarzy

Pierwszy z Polaków Wójcik zajął dopiero 19 miejsce

oczekiwaniu. Speaker ogłasza — So chaczew minęła grupa kolarzy złożona z prawie 30-tu zawodników. Pierwszy był nr. 21 Duńczyk Jorgen sen. Jadący z feralnym numerem 13 Czech Bohdan miał krakę, to samo przydarzyło się polskemu zawodnikowi Cuchowi (Gwardia - Warszawa). Tyła nam doniósł pierwszy meldunek. Wśród zebranych na trybunach wyraźne poruszenie, nie wiadomo co się dzieje z resztą naszych kolarzy, jak jadą: na których są miejscach.
Godz. 17.25 drugi meldunek. Głównie minęła czołówka wyścigu złożona z trzech kolarzy — Duńczyka Ostergaarda, Rumuna Niculescu i Włocha Locatelli. Za nimi o kilometr, w drugiej grupie złożonej z 15 zawodników jedzie pierwszy Polak Wójcik.

TEMPO 26 KLM NA GODZINĘ
O 17.40 towarzyszący wyścigowi samolot zrzuca dalszy meldunek. — Tempo słabe, ostry, porywisty wiatr i deszcz, kolarze jadą z szybkością nie przekraczającą 26 klm. na godzinę.
W miarę napływania wiadomości z trasy rośnie napięcie na trybunach. W kilka minut później nadchodzi dalsze meldunki.
Czołówka wyścigu pozostaje bez zmian, obejmując za zmianę prowadzenie. Po przejechaniu Strykowa dzieli ich od drugiej grupy dystans 2.5 klm. Jeżeli tylko nie spotka kto-

rego z nich kraksa, zajmą pierwsze trzy miejsca. Druga grupa złożona jest z dwóch Francuzów: jednego Anglika. O osiemset metrów za nimi, w trzeciej grupie jedzie pierwszy z Polaków Wójcik. Tempo wzrosło do 40 klm. Zawodnicy są entuzjastycznie witani: przez tłumy zgromadzone na trasie, które nie robiąc sobie nic z przelotnych deszczów obsypują jadących kwiatami.

STADION ZAMIERA W OCZEKIWANIU
Godz. 18 — napięcie na stadionie doszło do punktu kulminacyjnego. Czołówka wyścigu minęła rogatki. Jeszcze tylko kilka minut.
Nisko, prawie ponad dachami domów krąży samolot, prowadzi czołówkę i po tym, jak zatacza coraz bliżej kregi można domyślić się, jak daleko od stadionu są jeszcze zawodnicy.
NARESZCIE JADA
Z ulicy dobiegają odgłosy wiwatów, 15 tysięcy zgromadzonych powstaje z miejsc, wśród powszechnego aplauzu wpadają na tor pierwszy zawodnicy, czołowa trójka. Wśród nie milknących braw zdobywają się na szalony finisz, przerywając taśmę w następującej kolejności — Niculescu (Rumunia), Ostergaard (Dania), Locatelli (Włochy).
W trzy minuty potem, w odstępiech parokundowych przybywają dalsi: — Garnier (Francja), Olsen (Dania), Lemay (Francja), Clark

(Anglia), Sandru (Rumunia), mijając jeszcze na finiszu Riegerta (Francja), Jensen (Dania), Clarke H. (Anglia), Parker (Anglia), Brunel (Francja).
Znow kilka minut przerwy, publiczność niecierpliwi się. Każdego nurtuje takie samo pytanie: — Gdzie są nasi chłopcy?
WÓJCIK PIERWSZY Z POLAKÓW
Na metę wjeżdża Spalazzi (Włochy), Dumitrescu (Rumunia), Norhadian (Rumunia), Negoescu (Rumunia), Nielsen (Dania), i nareszcie... stadion huczy od braw, pierwszy z Polaków Wójcik. Po nim przychodzą kolejno — Peitersen (Dania), Chi comban (Rumunia), Jorgensen (Dania), Wygleda (Polska) i trzeci z naszych zawodników „tygrys“ Napierała, któremu jednak brakło już siły na finiszu i na 100 metrów przed metą, pomimo dopingu, powalną się jeszcze wymając Zuchelliemu (Włochy).

Pojędyńczo, parami i w małych grupkach, zawsze ostro finiszując i przy nieustannych wiwatach, przychodzą kolejno dalsi zawodnicy.
DUŃCZYCY, RUMUNI I FRANCUZI NA CZELE
Komisja sędziowska oblicza czasy i wyniki. Zmęczeni kolarze po wypiciu szklanki napoju orzeźwiającego dzielą się między sobą uwagami, zdają rowery i zostają odprowadzeni na kwatery. Wyników nie ogłoszono jeszcze, ale wiemy, że pierwszy

Marian Górny z Gomunic

Najszybszym listonoszem w województwie łódzkim

Dzień 22 sierpnia chyba na długo pozostanie w pamięci sportowej Łodzi. Już od samego rana ruch na ulicach pannał większy, niż zwykle. Nerwowiej dzwoniły tramwaje i jakby szybciej przemykały auta, a na twarzach przechodniów malował się wyraz jakiegoś oczekiwania...
Za kilka godzin w Warszawie rozpocznie się „VIII Tour de Pologne“, za chwilę najlepszy kolarz spośród listonoszy wjeżdża do Łodzi. Właściciel wjeżdżającego będzie o piękne i kosztowne nagrody ufundowane przez dwie największe w Polsce spółdzielnie wydawnicze RSW „Prasa“ i „Czytelnik“, która budziły przez długie dni podziw wszystkich łodzian na jednej z wystaw sklepowych przy przynajmniej jednej ulicy miasta.
W ALI KOSCIUSZKI
Jesteśmy w Alei T. Kościuszki. Przy rogu ulicy 6-go Sierpnia zbierają się mniejsze i większe grupki widzów, wśród których przeważają mury i czapki pocztowców. Naraz od strony ul. Legionów dochodzą nas dźwięki orkiestry. Tuż na chodnikach zafalował. Pootwierali się niemal wszystkie okna kamienic.
WIEKSZE WYGRANE 56 LOTERII
2-ty dzień ciągnięcia IV-ej klasy
Wygrana 3.000.000 zł padła na Nr 60212
Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr 21025 80961 83290 89237
Wygrane po 200.000 padły na Nr 25069 80634
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 9004 11630 12589 27026 42923 46394 50338 85984
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr 7349 12477 12572 28742 34653 41290 51872 63165 87900 82438
Wygrane po 16.000 zł padły na Nr 2309 7705 18315 23848 39210 42582



Pocztowcy w Al. Kościuszki przed wyruszeniem na start

POCZTOWCY MASZERUJĄ...
Pośrodku alei maszerują przy rowach listonosze. Pod czerwonymi tablicami, na których czytamy nazwy okręgów, ustawiają się w pełnym umundurowaniu, wraz z rowerami, na których dziennie „przekraczają“ wiele kilometrów docierając na nich do najbardziej zapadłych wiosek. Na plecach każdego z nich wielkie, białe płachty numerów startowych czynią dziś z nich sportowców.
W DRODZE NA START
W drodze na start towarzyszy nam drobny deszyk i coraz większe tłumy publiczności.
Woluntku przejeżdżamy ul. 6 Sierpnia, Piotrkowska, Placem Wolności i dalej Nowomiejską, ulicą Wojska Polskiego i wreszcie Strykowską dojeżdżamy do wielkiej bramy triumfalnej ustawionej za wiaductem kolejowym na powitanie zawodników „VIII Touru“.
„TOUROWCY“ WYRUSZYLI...
Start i metę wyznaczono pocztowcom nieco dalej. Tutaj dowiadujemy się od spokoinego wiceprezesa EOZ Kol. p. Wróblewskiego, że 20 minut temu zawodnicy biorący udział w „VIII Tour de Pologne“ opuścili Warszawę. Trzeba się więc spieszyć, aby pocztowców nie dogonił Włosi, czy Francuzi.
CHEŁOPCY NACISKAJĄ PEDALE
O godzinie 14.40 siedemdziesięciu sześciu listonoszy ustawia się w dwóch rzędach po obydwóch stronach autostrady. Pogoda utrudnia im się pochmurza, dmie silny wiatr boczny, animusz dodaje jednak chłopcom orkiestra. O godzinie 14.45 opada chorągiewka startera honorowego dyr. Fikusa i chłopcy naciskają pedale.
TEMPO Z MIEJSCA BARDZO OSTRE
Z miejsca dzielni listonosze zrywają bardzo ostre tempo. Po chwili giną nam z oczu białe plamy numerów startowych na ich bluzach i rozpoczyna się pościg.
Po jakimś kilometrze już ich marny. Jadą rozciągnięci długim wędem, gdzie niedzicie tylko zgrupowani wskutek większego skupiska jadą-

NAJSZYBSZY LISTONOSZ WOJ. ŁÓDZKIEGO
Z daleka ukazują nam się kontury bramy triumfalnej i gęste szpalery publiczności. Wśród zebranych mieszkańców ul. Strykowskiej poruszenie. Jada! Istotnie z mgły wyłania się zgarbiona sylwetka pocztowca, a za nim inne. Jeszcze kilka sekund, a białą taśmę przejeżdża zwycięzca — Marian Górny z Gomunic, najszybszy listonosz województwa łódzkiego.
OD DZISIAJ GÓRNY ROWER ZAMIANA NA... MOTOCYKL
Marian Górny stał się od razu najpopularniejszym listonoszem w naszej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Młody, sympatyczny ten funkcjonariusz jest niezmiernie utrudowany ze swego zawołania. Od jutra zamieni swój rower na... motocykl, który zdołał wraz z pięknym odbiornikiem radiowym, ofiarowanym przez spółdzielnię wydawnicze RSW „Prasa“ i „Czytelnik“
DLA INNYCH TEŻ NIE ZABRAKŁO NAGRÓD
Dla pozostałych jednak pocztowców nagród nie zabrakło. Było ich tyle, że niemal wszyscy zostali nimi obdarzeni, do czego w niemiłym stopniu przyczyniła się ofiarność społeczeństwa łódzkiego, które docenia na leżycie znaczenie nie tylko imprez o charakterze czysto wychowawczym, ale i masowych, mających na celu nie rekordy, a zdrowie milionów obywateli.
(Z. Kr.)

mi miejscami podzielił się Duńczyk, Rumuni, Francuzi i Anglicy. Nasza drużyna, niestety, uplasowała się na dalszych miejscach.
Pomimo tego jednak różnica czasów pomiędzy poszczególnymi zespołami nie jest duża, a więc łatwa do odrobienia na następnych etapach.

CO BYŁO PRZYCZYNA NASZEGO NIEPOWODZENIA?

Krótki dystans i niedostateczna współpraca pomiędzy poszczególnymi zawodnikami. Poza tym nasi chłopcy nie mieli dość czasu na zapoznanie się z nowym sprzętem (rowery), które otrzymali krótko przed zawodami.
Pomimo chwilowego niepowodzenia daleko nam do pesymizmu. Pierwszy etap nie decyduje. Nasi kolarze są w dobrym nastroju i obiecują oddać stratone minuty na drugim etapie t. zn. z Łodzi do Torunia, do którego wystartują dzisiaj o godzinie 11-ej.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA I-go ETAPU — DYSTANS 132 KLM. WARSZAWA — ŁÓDŹ

1. Niculescu (Rumunia) — 3:50.00
2. Ostergaard (Dania) — 3:50.01
3. Locatelli (Włochy) — 3:50.02
4. Garnier (Francja) — 3:51.55
5. Olsen (Dania) — 3:51.55.2
6. Wójcik (Polska) — 3:54.02
7. Wygleda (Polska) — 3:57.15
8. Napierała (Polska) — 3:57.15

DRUŻYNOWO

1. Dania
2. Rumunia
3. Francja
4. Anglia
5. Włochy
6. POLSKA

Złota karta zwycięzców w wyścigu listonoszów

1. Górny Marian (Gomunice, obw. Radomsko) — 39 m. 54,2 sek.
 2. Urbański Antoni (Zychlin, obw. Kutno) — 39 m. 54,4 sek.
 3. Wawrzyński Leon (Granowlec, obw. Ostrów) — 39 m. 54,5 sek.
 4. Topolski Józef (Słupsk, obw. Konin) — 39 m. 54,5 sek.
 5. Karbowski Józef (Siedziejewice, obw. Łask) — 39 m. 54,5 sek.
- Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Wolski z Piotrkowa, który tuż przed metą został potrącony i pomimo odniesionych potłuczeń wyścig ukończył pieszo wykazując godną najlepszego sportowca ambicję.
Brawo, przyjacielu z Piotrkowa!

Z życia klubów

Dziś zebrał Gimnastyków Związkowca-Trzywu

Sekcja gimnastyczna Klubu Sportowego „Związkowca-Trzywu“ Łódź zawiadoma wszystkich członków o zebraniu, które odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1949 r. w sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 18.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW „Prasa“
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 36, III p
Druk: Zakł. Graficzne RSW „Prasa“ Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 208-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 716-14
Zastępca red. nac. 219-06
Sekretarz odpowiad. 118-23
Sekretariat ogólny 323-28
Dział partyjny 254-23
Dział korespondentów robotniczych i chłopich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42
Dział muzealny: 218-11
Dział mieszk. i sport.: 254-21
Dział ekonomiczny: wewn. 2 i 11
Dział relaty. wewn. 9 — 254-23
Redakcja nocna: 172-31, 134-31
Koleportali:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 200-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 36 (tel. 111-50 i 114-7)

W. Ażaiw 237

Daleko od Moskwy

Chłód przenikał od zamrznętej ziemi poprzez watawne ubrania. Batmanow spostrzegł, że podnosząc się z ziemi robotnicy drżeli. Norma produkcji stała się obniżona i za każdym razem coraz dłużej trwało szwejsowanie elektrodów. Trzeciego dnia dwóch spawaczy zachorowało na zapalenie płuc. Batmanow zaniepokoił się i zażądał od inżyniera sposobu ułatwienia pracy.
Umara podniósłszy się z ziemi zaczął biegać, żeby się ogrzać i spostrzegł Batmanowa.
— Jak praca? Szwejsowanie moje — jakie, niczego sobie? — wciąż wypytywał.
— Doskonale pracujesz, zuch! Taką pracę można pokazywać w teatrze jako sztukę, — szczerze chwalił Batmanow. — Będziemy musieli odznaczyć cię Czerwonym Sztandarem.
— Mogę więc teraz napisać list do dwóch braci na front i narzeczona do Kazania?
— Masz więc i narzeczona?
— A jakże. Każdy musi mieć żona lub narzeczona. Mój narzeczona pracuje w Kazaniu. Ładny dziewczyna, skromny. Kocha mnie, czeka. Wojna skończy się — będziemy się żenić.
— Poco czekać końca wojny. Niech przyjdzie tutaj i żeni się

— Ona jest czerem, drukarnia pracuje, gazeta drukuje. Jeżeli potrzebny ci zecer — zażądaj ją tu.
— Pomyśl, — odrzekł Batmanow.
— Ech, nie myśl... I tak nie przyjdzie. Chce na front. Będzie drukować gazetę frontową.
Umara znow położył się na ziemi, żeby połączyć dwie połowy ogromnej części.
— Ot, jeden sekcja gotowy — mówił Umara wylazł spod rury. — Dwieście pięćdziesiąt procent normy wyrobiliśmy — Ze współczuciem pytał Batmanowa marszczył postąpiła twarz: Zmarzę zapewne Wasyli Maksymowiczu! Dlaczego nie nosisz rękawic?
— Nic mi się nie stanie — niechętnie odpowiadał Batmanow. — Ale tobie oraz innym spawaczom niewygodnie chyba tak pracować na ziemi.
— My mocni, nic nam nie będzie.
— Jak to nie? Spójrz, wszak drżysz cały. Kazalem uszyć grube materace, abyście je mogli podkładać pod siebie w czasie pracy. Poza tym należy częściej urządzać przerwy.
Umara zmierzzył Batmanowa wzrokiem od dołu do góry i powiedział ze smutkiem:
— Mówią, że wkrótce odjedziesz? Wielka szkoda, bo przyzwyczailiśmy się do ciebie.
— Pozostanie na cieśninie Beridze. To doskonały i dzielny gospodarz, tak że wszystko będzie w najlepszym porządku — zapewniał Batmanow. — A ja muszę odejść stąd: budowa jest ogromna i prócz tego punktu jest jeszcze dziesięć innych. Zaczekam tylko, aż inżynierowie zanurzą w wodzie te oto „gruba baba“ i odjadą

„Gruba baba“ — była to rura kilometrowej długości. Jeżdżąc na kształt czarnej żmii odwróconej głową do cieśniny. Obrzynie to cieślo, o wadze ponad sto ton, należało zawlec na lód i opuścić do rowu na dnie cieśniny.
Zadanie to okazało się nader trudne. Próbowano ciągnąć „babę“ ale próby te wbrew przewidywaniom inżynierów nie daly rezultatów: trzy traktory sześćdziesięciokonne nie mogły jej nawet ruszyć z miejsca. Poza tym Beridze obawiał się, że spójnia rur mogą ulec zbyt silnym wstrząsom, co odbije się w zębny sposób na ich wytrzymałości. Należało liczyć się również z tym, że ciężar mógł naruszyć lód chociaż pomiary wskazywały, że grubość jego jest wystarczająca.
Aleksy zaproponował, aby od terenu, na którym leżała rura, zbudować wąskotorową kolejkę i umieścić rurociąg na wagonikach. Szyb starczyło jedynie do brzegu. Postanowiono wówczas ciągnąć od brzegu rurę na sanach. Dwie doby upłynęły, nim ułożono kolejkę. W międzyczasie cieślo, pod kierunkiem Karpowa, zrobili sanie.
Ogromną rurę, która wyginała się elastycznie, umieszczono na wagonikach, za pomocą bloków i lin, stosując wszelkie środki ostrożności... Pieć traktorów kierowanych przez Silina, pociągnęło ten oryginalny zarząd w kierunku cieśniny. Na brzegu przelozono rurociąg na trzydzieści par san. Traktory ruszyły wzdłuż ładu i szarpnięty przyciępiony do nich ogon.
— Stać — krzyknął wszyscy..